

# Lukasyno, Maszeruj albo giń

Z dziada pradziada mówię po polsku  
Wiem skąd pochodzę  
Nie jestem znikąd  
Moi przodkowie przeszli daleką drogę  
Kocham, nie myślę o sobie  
Wieź i rodzina tradycja  
Wyznam wartości chrześcijańskie lecz nie nadstawiam policzka  
W jednym państwie, jedne kraj  
A tak podzielony naród  
Euro-złotników, petro-dolarów  
Lenno kasy panów  
Puste miasto na wschodzi  
Puste ławki na dzielniach  
Wielu mych braci zwinęło manatki  
Po świecie szukają szczęścia

Nie mogłem za wodą zagrzeć miejsca  
Nie dla mnie życie tułacze  
Z ojcem przeszedłem przez zawał serca  
Matka wygrała z rakiem  
Chcę być podporą rodziny  
Życie szlifuje charakter  
W szpitalnej kolejce z dzieckiem na rękach  
Patrzę na wszystko inaczej  
Pochyłam się nad tym kto płacze,  
Zawsze widziałem więcej  
Uwierz chłopaku zarobisz te kasę, lecz musisz mieć czyste wnętrze  
Kiedyś na taksie ciemnymi nocami wpatrzony w krople na szybie  
Ciulałem hajs na szkołę  
Dziś z ojcostwa stoję przed egzaminem  
Prawdziwe nie jest za kogo cie mają  
A to kim jesteś w swych oczach  
Prawdziwy nie jesteś gdy wzbudzasz strach  
Lecz gdy masz szacunek na blokach  
Twoje życie szlachectwem, kurestwa mi nie wnoś do sieni  
Każdy ma w sobie pierwiastek dobra, wystarczy się nim podzielić  
Prędzej czy później wrócisz do gniazda, z tarczą, albo na tarczy  
Nie mam już czasu naprawiać świata niczym Don Kichote z La Manchy  
Do wiatru plecami trza się ustawiać  
Z wiatrakami nie walczyć  
Maszeruj, albo giń wojowniku  
Na kopiach niech zawisną skalpy

Maszeruj, albo giń!  
Maszeruj, albo giń!  
Maszeruj!  
/8x

Otwieram kolejne drzwi  
Szedłem korytarzem bez klamek  
Sekundy ułamek, w ramionach śmierci leżałem  
Niedawno niemowlę na świat miało wydać pierwszy lament  
Chwila gdy czas w miejscu stanie  
Plany palcem po wodzie pisane  
Może nie dane nam sięgnąć gwiazd  
Zdobyc szczyt nie jest dane  
Każdy ma własny Monte Blanc  
Wybieram szlaki niewydeptywane  
Czasem pędzę konno pod wiatr  
Śnieży jestem ułanem  
W dłoni Szabla, podnoszę ramie  
Wypełniam przodków testament  
Dalej przed siebie, im dalej w głąb tym wyraźniejszy głos serca  
Znów bije dzwon

Pusty tron, dotąd niezdożyta twierdza  
Nocą zatapiam się w księgach  
Zgłębiam losy polskiego oręża  
Lisowczyków, Żołnierzy Wyklętych, Cichociemnych Gotowych na desant  
Dowód odwagi, przykład honoru  
Symbol braterstwa broni  
Kto oddał życie na polu walki odszedł niezwyciężony  
Do wrót Valhalla na ostrzach chwały  
Niosą waleczne anioły przez wilcze doły  
Niemowy z sejmowej ambony  
Suto zakryte stoły  
Nie bądź narzędziem w cudzych rękach  
Na brata nie unoś bata  
Narody deptane przez rządy  
Państwa przez możnych tego świata  
Współczesne niewolnictwo, ich zysk przez wyzysk  
Twoja strata, złodzieje to mają zasady - nie krzywdzić słabych  
Dezyderata  
Powracam do źródeł  
Pierwotny instykt  
Odwieczna wola przetrwania  
Gromadzę wokół siebie ludzi mi bliskich  
Tych godnych zaufania  
W kierunku nieba unoszą się iskry  
Ognisko powoli dopala  
Dołóżmy drew, chwilo trwaj  
Nim znowu zawyje alarm!

Numer "Maszeruj albo giń" promuje nadchodzący album Lukasyo zatytułowany "Antybanger". Kra